

ELŻBIETA KOWALIK-SPOSÓB

ur. 1958; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, Lubartów, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, Lubartów, dwudziestolecie międzywojenne, huta szkła w Lubartowie, praca dmuchacza, choroba zawodowa, rozedma płuc, waltornia

Dziadek

Mój dziadek był zawodowym hutnikiem, czyli takim dmuchaczem. Przez puszczel dmuchał w ciekłe szkło na burgulec. Burgulec jest to typ formy, gdzie się szkło formuje. Prawą ręką trzymał puszczel, lewą obracał burgulec, kręcił tą puszczelą, żeby szkło formy nabrało. Oczywiście, pracował w hucie najbliższej Lublina, czyli w Lubartowie. Nie było kiedyś takiej komunikacji, w związku z powyższym mój dziadek, zarówno do pracy, jak i z pracy, chodził na piechotę. Między Lublinem a Lubartowem. To jest ponad dwadzieścia kilometrów, kawał drogi. Jak mi opowiadał, kończył pracę, szedł do Lublina na piechotę, przywitał się z żoną, z dziećmi, zjadł cokolwiek, położył się spać, musiał wstawać rano, iść z powrotem do pracy. Tak przebiegał cały tydzień. Mało tego, były dyżury niedzielne. To nieraz i cały tydzień musiał chodzić na piechotę w tę i z powrotem. A przecież w pracy też nie usiadł, tylko musiał stać i pracować fizycznie. Jak to w hucie, ciężka praca. Mimo to pracował tyle lat, doczekał emerytury. Z tym że nabawił się rozedmą płuc. To była tak zwana choroba zawodowa. Kiedyś zresztą nie uznawano chorób zawodowych, nie było katalogu chorób zawodowych. Niemniej, ta rozedma płuc była spowodowana tym, że był ciągle dmuchaczem. A oprócz tego, doprawił się jeszcze jedną rzeczą, bo mój dziadek uwielbiał grać i grał, niestety, na instrumencie zwanym waltornią, gdzie też trzeba było dmuchać.

Data i miejsce nagrania	2017-10-20, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"